Nr. 296. Kraków, piątek 22 grudnia 1911. Rocznik XX.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm ameryk.

Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Nowela kanałowa.

Przedłożona wczoraj parlamentowi nowela do ustawy kanałowej z r. 1901 potwierdza wszystkie pesymistyczne przypuszczenia, jakim w ostatnim czasie daliśmy wyraz. Nie wdając się w przypuszczenia, czy i jak rząd spełni obietnicę przystąpienia w r. 1927 do dalszej budowy kanału Wisła-Dniestr, to teraz można już stwierdzić, że w obecnej noweli Galicya została ciężko pokrzywdzoną i w rzeczywistości „kanał galicyjski“ służy tylko jako wymówka dla obdzielenia innych krajów — w pierwszym rzędzie Czech — milionowymi prezentami, nie licząc tego co już otrzymały. Jak dalece nowela odbiega od planów i od obowiązków państwa ustalonych w ustawie z r. 1901, wynika z tego, że nawet „N. fr. Presse“, tak wrogo dla kanałów usposobiona, pisze, że „nowela tylko formalnie utrzymuje ustawę z r. 1901 zaś faktycznie zastanawia akcyę tak wspaniale powyższą ustawą rozpoczętą“.

Przypatrzmy się, co nowela Galicyi daje i czy Koło polskie ma prawo głosić, że odniosło „zwycięstwo“. Ustawa z r. 1901 obejmowała budowę kanałów Dunaj-Odra Wisła i Dunaj-Wełtawa-Łaba w okresie 10 lat. Teraz ma być zbudowaną w ciągu 15 lat (1913—1927) część kanału od Odry do Wisły z przygotowaniem przedłużenia go do Dniestru, co znaczy w praktyce zupełne wyrzeczenie się pierwotnego planu budowy.

Przez 15 lat, zamiast pierwotnie planowanych 10 lat, ma rząd stopniowo wydać na budowę tej części kanału, na regulacyę rzek, budowę mostów i melioracye kwotę 310 milionów, która zostaje podzieloną między poszczególne kraje w następujących kwotach:

Galicya (na kanalizacyę Wisły pod Krakowem, na kanał granica śląska—Wisła z przedłużeniem do Dniestru i na regulacyę rzek)	99,200.000 K
Czechy (na kanalizacyę Łaby i Wełtawy, na regulacyę rzek)	116,000.000 „
Morawy (na regulacye)	45 00 000 „
Śląsk (na regulacye)	10,000.000 „
Austrya dolna (na regulacye i budowy mostów)	39,800 000 „
razem	310,000 000 K

Do tej kwoty przybywają jeszcze udziały krajów, a mianowicie:

Galicya	26,000.000 K
Czechy	39, 00 000 „
Morawy	25.060 000 „
Śląsk	5 900 000 „
Austrya dolna	26,600 000 „
razem	122,660 000 K

Ogółem peryod 15-letni wymagać będzie wydatków (okrągło) 433 milionów, z czego państwo da 310, a kraje 123 mil. kor.

Na właściwy kanał galicyjski przeznacza nowela tylko 67.300 000 kor., z czego państwo daje 58,900.000 kor., a kraj 8 400.000 kor. Rozumie się, że za tę sumę wielkiego kanału od Odry do Dniestru budować nie można; to też nowela „przewiduje“, że w dalszym okresie (najpóźniej od r. 1923) będzie się przeznaczało corocznie sumę odpowiadającą przeciętnym kosztom budowy wydanym w roku ubiegłym.

Jakie będą losy tej noweli trudno dziś przewidzieć. Ze strony posłów niemieckich, czujących się pokrzywdzonymi „faworyzowaniem“ Galicyi, a szczególnie ze strony Izby panów, spodziewać się należy zaciętego oporu, do którego przyłączy się zapewne miasto Wiedeń, które liczyło, że stanie się centralnym portem u zbiegu kanału i że dostanie tanią drogę dla dowozu węgla z rewiru ostrawskiego. Czechy, które są o wiele hojniej obdarzone niż Galicya, są także podzielone na dwa obozy, gdyż Niemcy podnoszą, że na część kraju przez nich zamieszkałą wypada mniej stosunkowo niż na część czeską.

Gdyby nawet nowela stała się ustawą, to jeszcze krzywda Galicyi nie zostanie usuniętą. Nie potrzeba powtarzać, że dla kraju naszego najkonieczniejszem jest tanie połączenie z zachodem, które teraz — wobec ciągłego podnoszenia taryf kolejowych — stało się tem pilniejszem. Kanalik Odra-Wisła tego potanienia i połączenia nie da, a kanał do Dniestru jest tak niepewnym, że trudno nam uwierzyć, aby nawet za 15 lat doszedł do skutku.

Tak Koło polskie broniło sprawy ogólnie za pierwszorzędnej wagi dla kraju uznanej.

Ameryka przeciw Rosyi.

Spór między Stanami Zjednoczonymi Ameryki północnej a Rosyą, który — jak telegramy donoszą — doprowadził do zerwania traktatu z r. 1832, datuje się od r. 1904. W myśl traktatu, zawartego 18 grudnia 1832 dla spraw politycznych i handlowych, Rosya obowiązała się uznać pełną swobodę ruchów obywateli amerykańskich w granicach Rosyi. Od lat ośmdziesiątych, kiedy polityka Ignatiewa zainaugurowała w Rosyi oficyalną politykę antyżydowską, zaczął rząd rosyjski traktat powyższy wobec żydów-obywateli amerykańskich łamać w ten sposób, że odmawiał im przez swych konsulów widymowania paszportów na nieograniczony w celach handlowych pobyt w Rosyi, a stosował wobec nich represalia takie same, jak wobec żydów z innych krajów. Wiadomo zaś, że Rosya wogóle nie wpuszcza obcych żydów w swe granice, a wyjątki robi tylko wobec przedstawicieli protokółowanych firm handlowych, którym dozwala pobyt przez 3 miesiące.

W Stanach Zjednoczonych powstała silna agitacya przeciw temu łamaniu traktatu; agitacyę tę ujął w swe ręce specyalny komitet, złożony z najwybitniejszych żydów, między którymi byli: były ambasador w Konstantynopolu Strauss, znany bankier Schiff, sędzia Sulzberger itd. Komitet ten odniósł się w r. 1908 do ówczesnego kandydata na prezydenta Tafta, a ten zobowiązał się, że w razie wyboru zaprotestuje przeciw temu robieniu różnicy rasowej i wyznaniowej.

Rosya na robione jej przedstawienia odpowiedziała, że nie może obcych żydów traktować lepiej niż swoich; zresztą powoływała się na Dumę, bez której rzekomo nie może zmienić swej polityki. Rząd amerykański nie dał się jednak zwieść temi wymówkami, tembardziej, że cały kongres (senat i Izba reprezentantów) oświadczył się za ścisłem wypełnieniem traktatu. W Izbie reprezentantów poseł Sulzer postawił wniosek o wypowiedzenie tego traktatu; taki sam wniosek pojawił się w senacie ze strony byłego ministra spraw zagranicznych Roota, a prezydent Taft, uprzedzając uchwałę, wypowiedział traktat na własną rękę na rok tj. do grudnia 1912.

ŻAR.

A życie płynie dalej...

6

(Dokończenie).

Usiadła na oddalonej ławeczce i nuciła jakieś dumki tęskne, wyrwane z duszy, a zasłuchane drzewa strącały z bujnych swych szczytów od czasu do czasu pod stopy Irenie, jakby w podzięce, drobne, złote liście... Podniosła jeden i przypatrywała mu się smutnie:

— Taki sam... biedny mały listeczek... inne rosną w słońcu, a on taki sam oderwany od reszty...

Nagle usłyszała za sobą szept rozmowy... Odwróciła głowę i drgnęła całym ciałem: przerzedzona sieć opadłych liści dozwalała widzieć poza żywopłotem stojącą ławeczkę, w odległości kilku kroków pochylony nad jakąś kobietą siedział Brzeski. Irena wytężyła wzrok — tak, ten sam kolor włosów, to uczesanie, kolor paltota — kapelusz zdjął i zwykłym ruchem przecierał czoło...

— No tak, Brzeski... ale co mnie właściwie to obchodzi...

Ale mimo powtarzania sobie tego frazesu, oczu od siedzącej pary oderwać nie mogła...

— Kto jest ta kobieta?... Co on jej mówi. Może ona jest jego bogiem — ha, ha, ha, może chodzi do niej wieczorami, przynosi róże, kładzie głowę na kolanach... nie! Nie, to nie może być!...

— O teraz, co on robi?

Widzi wyraźnie:

— Brzeski obejmuje ją, całuje w szyję... Jezu — podły! W usta!... W usta!

Porwała się z ławki i drżąc, przyciskając rozkołysane serce, zbliżyła się chwiejnym krokiem pod sam żywopłot, tak, że tylko wyciągnąć rękę, a można było uchwycić go za ramię... podniósł głowę i zwrócił się tak, że Irena zobaczyła dokładnie linię profilu.

— To nie Brzeski!

Zachwiała się ze wzruszenia, wstydu, radości, a równocześnie z dna duszy podniósł się dziwny głos, który odzywał się coraz silniej, śmielej, aż krzyczeć w niej począł i szarpać i wołać z niepojętą mocą... Dowlokła się do ławki i ukrywszy twarz w drżące dłonie, pytała zmęczonego serca po raz setny i tysięczny.

— A więc wróciła fala życia? I w takiej postaci? A więc ja kocham? A więc to po to trzeba tęsknić i męczyć się i walczyć i ołtarze wiar dawnych zburzyć, by zrobić miejsce dla nowego boga? A więc to rozwiązanie zagadki? A więc kocham! Kocham!

I nagle zapragnęła go zobaczyć i powiedzieć mu to wszystko i płakać na jego piersiach z ogromu wielkiego szczęścia i zapamiętać się w pieszczocie bolesnej bez końca, widzieć go, jak mdleje z rozkoszy, opleciony płonącemi, ztęsknionemi jej ramionami i słyszeć z ust jego swoje imię, wyrzucane w pocałunkach piekących i bezprzytomnych...

Biegła do domu, by czekać go... wiedziała, że przyjdzie...

Na progu leżał pęk róż herbacianych i bilecik: „Byłem, nie zastałem... przyjdę wieczorem, muszę. *Tadeusz Brzeski*“.

Irena wbiegła do pokoiku i rozglądała się po jego kątach z cichem rozrzewnieniem.

— Byleś świadkiem mojej nędzy, teraz wróciłam do siebie królową.

Poprawiała sprzęty, układała firanki i portyery. Róże w wysokim flakonie postawiła przed dużym lustrem... Tyle, tyle miała do roboty — musi być ładnie, jak przyjdzie... I ja muszę być ładna dziś w dzień moich narodzin i mego ślubu! — Która to godzina? — myślała radośnie, kładąc na ramiona japońską, miękką tunikę, zegar wskazuje szóstą... dziwna godzina, nigdy nie wróci, ktoby mi był powiedział wczoraj... wczoraj? Czemże byłam wczoraj? Antoniowa odemnie była szczęśliwsza... — jak ona to dziwnie prosto a pięknie powiedziała, że człowiek chce widzieć plon swego życia, jak zacznie robić coś, to chce skończyć...

Ktoś nieśmiało zastukał.

Irenę przeszył wskróś dreszcz ostry, radosny — Brzeski!

Z ustami, rozchylonemi do pocałunku, cudna, jak szczęście wyśnione, rzuciła się ku drzwiom, szeroko je rozwarła, wyciągając ramiona: w szarym kącie sieni, drżąca, otulona podartą chustką, stała córeczka Antoniowej...

Irenę ściснęło coś za gardło, ramiona opadły.

— Co to jest, co się stało... czego ty chcesz?

Z mrocznego kąta z pod stęchliźną cuchnących strzępów doleciał Irenę cichy, stargany łkaniem szept:

— Ma-ma u-marła.

Rosya została tem energicznem wystąpieniem Ameryki ogromnie skompromitowaną. Próbuje ona odwrócić uwagę publiczną w ten sposób, że — jak minister spraw zagranicznych Sazonow oświadczył redakcyi „Now. Wremia“ — odmowa wpuszczania żydów amerykańskich odnosiła się do „rewolucyonistów i anarchistów“. Na to oświadczenie odpowiedziano w Ameryce, że konsulowie rosyjscy przy wizowaniu paszportów nie pytają o przekonania polityczne, ale o religię, a pytanie to skierowane jest zresztą nietylko przeciw żydom, ale także przeciw katolickim księżom i protestanckim misyonarzom. Ameryka, która nie zna różnicy między swymi obywatelami, nie może dopuścić, aby obce państwo taką różnicę wobec jej obywateli robiło, tembardziej że traktat z góry taką możliwość wyklucza.

Jak z ostatnich telegramów wynika, senat w Waszyngtonie jednogłośnie wypowiedzenie traktatu zatwierdził; a Rosya może teraz wykonać swą groźbę zerwania stosunków dyplomatycznych. W każdym razie państwa europejskie, wobec których obywateli Rosya postępuje tak samo, otrzymały wskazówkę, jak należy z Rosyą postępować, aby ją nauczyć szanowania umów.

Ostatnie posiedzenie Izby posłów.

Wiedeń, 21 grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów przystąpiono do dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi w sprawie

robotników państwowych

i służby kontraktowej, z wyjątkiem pocztowców.

Referent poseł Gall wywodził, że komisya ze względu na to, że sumy, przeznaczone przez rząd na ten cel, są niedostateczne, dość znacznie je podwyższyła. Postawionej przez rząd zasady podziału płac według klas miejscowości nie mogła komisya przyjąć, ponieważ warunki bytu w małych miejscowościach są o wiele trudniejsze, niż w wielkich środowiskach. Komisya proponuje ze względu na drożyznę podwyższenie płac poszczególnych kategoryj.

Poseł Breiter wywodził, że gwiazdka, którą rząd i Izba dają służbie państwowej, nie zadowoli jej i we wszystkich kołach służby zapanuje wielkie rozczarowanie. Mowca wytknął, że służbie pomocniczej nie zapewniono definitywnego przyjęcia po pewnym czasie.

Wnioski komisyi uchwalono.

Załatwiono również sprawozdanie komisyi socyalno-politycznej o

pracy kobiet i dzieci

w górnictwie; sprawozdanie komisyi prawniczej w sprawie przedłożenia ustawy o sądownictwie konsularnem z Serbią i Bułgaryą, wreszcie sprawozdanie o użyciu nadwyżek z kas sierocińskich.

Załatwiono jeszcze kilka mniejszych przedłożeń, a wkońcu wnioski komisyi drożyźnianej.

O „pożyczkę“ Weiskirchnera.

Po wyczerpaniu porządku dziennego poseł Heilinger w zapytaniu do prezydenta zwrócił uwagę, że komisya dla kontroli długów państwowych podniosła, iż były minister handlu hr. Weiskirchner nadużył swego stanowiska dla zawarcia interesu milionowego z pewnym bankiem na szkodę państwa i wbrew ustawie. Mowca zapytuje prezydenta, czy wobec tego, że należy się obawiać usunięcia, względnie sfałszowania aktów dotyczących, zamierza zażądać wydania tych aktów Izbie.

Prezydent odpowiedział, że odpiera osobiste ataki posła Heilingera na byłego ministra Weiskirchnera i szefa sekcyi Panthera, zaś prośbę posła Heilingera zakomunikuje prezydentowi komisyi kontroli długów.

Po dalszych zapytaniach prezes Izby przystąpił do

zamknięcia posiedzenia,

podnosząc liczne prace załatwione przez Izbę w ubiegłej sesyi na korzyść państwa i szerokich warstw ludności.

Prezydent zamknął posiedzenie, życząc posłom wesołych świąt i Nowego Roku.

O terminie następnego posiedzenia będą posłowie zawiadomieni pisemnie.

* * *

Z komisyi parlamentarnych.

Komisya skarbowa

dokonała wczoraj wyboru referentów.

Poseł tow. Diamand postawił wniosek, aby przed wyborem referentów przeprowadzić dyskusyę generalną.

Po zamknięciu dyskusyi poseł tow. Diamand wniosek swój cofnął.

Przyjęto wniosek posła tow. Diamanda, aby zaprosić przedstawicieli rządu na następne posiedzenie.

Generalnym sprawozdawcą wybrano posła Steinwendera.

Posłowi Abrahamowiczowi przydzielono do referatu podatek od piwa, posłowi Korytowskiemu podatek od wódki, przyczem dla tej ostatniej sprawy ustanowiono posła Diamanda korreferentem.

Następne posiedzenie odbędzie się 19 lutego.

Komisya drożyźniana

odrzuciła wniosek Steinhausa, aby przejść do porządku dziennego nad wnioskami w sprawie cen spirytusu i przyjęła wnioski tow. Rennera i Schlingera.

Sprawy urzędnicze.

Komisya dla spraw urzędniczych załatwiła wczoraj pragmatykę służbową i przyjęła wniosek posła Wabera, według którego ustawa ma wejść w życie z działaniem wstecz od 1 stycznia 1912.

Zastępca rządu szef sekcyi Gałecki oświadczył się przeciw temu, powołując się na kilkakrotne oświadczenie rządu, że przed wprowadzeniem w życie ustawy należy starać się o pokrycie, oraz na zamierzone przyznanie dodatku drożyźnianego za pierwsze półrocze r. 1912.

W komisyi konstytucyjnej

rozdzielono referaty. Między innymi przydzielono posłowi Daszyńskiemu wniosek Wityka w sprawie zaprowadzenia powszechnego i równego prawa wyborczego do sejmu galicyjskiego.

* * *

Izba panów

na wczorajszem posiedzeniu odesłała do komisyi wniosek dra Bärnreithera o wybór osobnej komisyi dla rozważania sprawy drożyzny i przedłożenia wniosków do jej usunięcia.

Dziś Izba panów będzie obradowała nad prowizoryum budżetowem.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z środy 20 grudnia.

Z całą bezwzględnością odrzuciła większość Rady miejskiej skromny wniosek opozycyi o użycie czwartej części gruntów pofortecznych na akcyę przeciw drożyźnie mieszkań. Zwartą ławą głosował „klub mieszczański“ z pod znaku p. Kosobuckiego i z pod znaku p. Wolnego wraz z konserwatystami i „chrześcijańsko-socyalnym“ ks Caputą, którego obłuda ujawniła się tu w całej jaskrawości. Tryumfują pp. Beringerowie, Federowicze, Misiorowcy! Tanie mieszkania pozostaną na papierze, we mgle nieokreślonej przyszłości, a grunta pofortecznе będzie się parcelowało, sprzedawało, kupowało...

Ludność zaś, która już przez cztery lata radowała się obietnicą, że grunta pofortecznе położą kres lichwie mieszkaniowej w Krakowie, i czekała cierpliwie na spełnienie tej obietnicy — teraz jako cały zysk z tej sprawy wyniesie gorzkie, ale pouczające doświadczenie, ile można ufać pięknym frazesom rozbrzmiewającym z prezydyalnego fotelu Rady miejskiej.

* *

Posiedzenie Rady miejskiej miało przebieg następujący:

Przewodniczy wiceprezydent Sare.

Akcyza gniecie!

Radcy Pająk, Dębicki, Romanowski i Czubryt, imieniem właścicieli realności z gmin przyłączonych domagają się zwrotu tymże myta i opłat akcyzowych, pobranych od ich własnych plonów z pól leżących poza linią akcyzową.

Inżynier EDWARD LIBAŃSKI.

Współczesne lotnictwo.

Lot dokoła ziemi. — Dwa lata rozwoju awiatyki. — Francya, Anglia, Niemcy, Austrya. — 163 kilometrów na godzinę. — Awiatyka wojskowa — Telegraf iskrowy bez drutu na aeroplanach. — Potyczka z aeroplanami w Tripolis. — Poczta napowietrzna w koloniach. — Sensacyjne loty bez motoru braci Wright. — Przyszłość lotnictwa.

Porywającą, cudną baśń o Ikarze, człowieku, który pragnął rwać się z ptakami w zawody, ziściły czasy obecne.

Gdy w roku 1909 na polach kataleńskich w Reims setki tysięcy ócz zapatrzone były w błękit, pod którym słynni, pierwsi piloci pruli na bajecznych maszynach przestwór powietrzny, szalona radość upajała tłumy.

A więc będziemy latać! Komunikacya napowietrzna, mityczne marzenie stanie się rzeczywistością, cud techniki prześcignął marzenia poetów!

Potężny tryumf ducha Ameryki i Francyi, wołano z entuzyazmem.

Jakżeż patrzymy dziś, po dwu latach olbrzymich wysiłków rywalizacyi narodów?

Ogół bezkrytyczny odnosi się z pesymizmem; obfite żniwo śmierci, porywającej śmiałków błękitu, wielka stosunkowo liczba ofiar, spowodowała nastrój, jakoby lotnictwo było rodzajem sztuki cyrkowej, a to tem bardziej, że jarmarcznie reklamowane i urządzane widowiska dla obfitego zysku, nieraz nieudałe, obniżały istotnie znaczenie tego nowego twórczego świata techniki.

W czasach obecnych, których żądzą przewodnią jest zysk, nie mogło być inaczej. Najjaśniejsza myśl, najpiękniejsze dzieło, pospolicieje, gdy handlarze i przekupnie biorą je w posiadanie.

A jednak poza hałaśliwą reklamą, wrzała gorączkowa i celowa praca dla przyszłości i rozwoju lotnictwa, nie będę tu wchodził w szczegóły coraz doskonalszych konstrukcyj aeroplanów, stosowania nowych zasad, pomysłów, tegoroczna wystawa międzynarodowa w Paryżu uwidoczni ten postęp.

Wystarczy jednak przytoczyć krótko fakta i cyfry.

Przed kilku tygodniami lotnik Hélen latał bez przerwy 14 godzin, od 6 rano do 8 wieczór i przebył 1160 kilometrów.

To tryumf bajeczny i lotnika i maszyny, istotny fakt rozwoju techniki. Porucznik Felikx wzbija się do wysokości 3400 metrów, następnie zlatuje w locie ślizgowym, bez działania motoru, w 12 minutach.

Porucznik Malherbe leci na rekonesans z Paryża do Sedanu i z powrotem, nie lądując nigdzie po drodze, szybkość stwierdzona 163 klm. na godzinę.

Francya wyprodukowała w tych dwu latach ponad 4600 aeroplanów, mono- i biplanów; dłuższe lub krótsze loty odbyło we Francyi około 10.000 osób, a awiatyka znajduje nietylko mecenasów prywatnych łożących krociowe kwoty, ale i ministerstwo wojny przeznacza na rok następny 5 milionów franków na lotnictwo.

Nie dziw więc, że panowie Mamet i Réne przygotowują lot dokoła ziemi. Lot ma rozpocząć się z Paryża przez Hiszpanię do Algieru, dalej, w etapach, do Egiptu. Następnie parowcem do Indyi, lot przez Indye aż do portów chińskich i parowcem do Australii. Lot przez Australię i dalej na parowcu do Ameryki, lot ponad Ameryką i wkońcu parowcem do Havru i powrót do Paryża.

Przed rokiem uważanoby ich za szaleńców, obecnie rozważa się trzeźwo przygotowania i szanse tego lotu, o jakim się i Vernemu nie śniło! Intenzywnie pracują na polu lotnictwa Francya, telegram iskrowy na aeroplanie ma olbrzymie znaczenie wojenne, i oto oficerowie Menard-pilot i Brenot przy telegrafie podczas lotu komunikowali sztabowi na odległość kilkudziesięciu kilometrów z wysokości 400 do 500 mtr. wyniki rekonesansu napowietrznego. Urządzenie dla telegrafu iskrowego znajduje się obok pilota, a generator elektryczny pędzony jest przez motor aeroplanu i może być w każdej chwili wyłączony. Antenna (przewód drutowy) wisi u dołu pod aeroplanem, 120 metrów długości.

Imponujące są prace „Norodowej Ligi awiatycznej“. Rozwija ona energiczną agitacyę dla spopularyzowania lotu i zainteresowania całego narodu tą sprawą. Zamierzone jest założenie 140 linii wzdłuż szlaków głównych napowietrznych linij komunikacyjnych, dalej szereg stacyj dla lądowania i, co również ważne, wypracowanie map prądów powietrznych.

W Algierze i Fezie zorganizowano już centra poczty awiatycznej dla kolonij afrykańskich, dziś potrzeba dla przebycia drogi z Paryża do jeziora Czad (w Afryce środkowej) dni 56, aeroplanem przebędzie się ją za 9 dni (odległość równa Paryż-Baku).

Za Francyą łożą na lotnictwo inne państwa zwłaszcza dla celów wojskowych. Anglia posiada już obecnie zastęp doskonałych lotników, a fabryki produkują ulepszone typy aparatów i nowe coraz sprawniejsze motory. (Dok. nast.).

Naczelnik akcyzy dr Zawadzki wyjaśnia, że w sprawie uwolnień od akcyzy niema jeszcze odpowiedzi od władzy skarbowej. Co do myta zostały wydane właścicielom gruntów, leżących poza linią, certyfikaty uwalniające od opłat mytniczych.

Jubileusz Krasińskiego.

Ks. Caputa wnosi, by Rada miejska przyszła z pomocą finansową komitetowi „Straży polskiej“, urządzającemu obchód setnej rocznicy urodzin Zygmunta Krasińskiego, przypadającej na 19 lutego 1912.

Radca Dębicki proponuje na ten cel subwencyę 1000 K. (Głosy: To mało!).

Radca Domański wnosi 2000 K.

Uchwalono 1000 K.

O zapomogi dla dyetaryuszów.

Radca Dąbrowski skarży się, że zapomogi świąteczne dla dyetaryuszów miejskich dotąd nie zostały rozdane.

Wiceprezydent Sare oświadcza, że przygotowania są już poczynione i wkrótce zapomogi świąteczne zostaną wypłacone dyetaryuszom i służbie miejskiej.

Głodzenie nauczycieli!

Radca Stanisław Nowak piętnuje fakt, że od wakacyj do dziśdnia nie nadeszły jeszcze z Rady szkolnej krajowej asygnaty pensyj dla nauczycieli prowizorycznych, którzy przymierają głodem!

Wiceprezydent Sare oświadcza, że tegoż dnia właśnie musiał przyjść z doraźną pomocą jednej takiej nauczycielce. Prezydyum miasta energicznie urgować będzie w tej sprawie u Rady szkolnej krajowej.

Na rozszerzenie targowicy miejskiej

uchwalono zakupić realności Abrahama Hersteina za 40.000 K, oraz Jakóba i Julii Heublumów w Piaskach za 117.400 K, a dla uzyskania tych sum zastawić papiery wartościowe funduszu emerytalnego.

Radca St. Nowak zapytał, czy przez zakupno tych realności nie znajdzie się gmina w jeszcze gorszem położeniu wobec cechu rzeźników, który stawia wygórowaną cenę za swoją sąsiednią parcelę.

Wiceprezydent Sare sądzi, że właśnie przez to gmina będzie w korzystniejszem położeniu wobec cechu rzeźników.

Pod budowę nowego domu dyrekcyi skarbu

uchwaliła Rada odstąpić rządowi grunt przy ul. Czystej po 200 K za sążeń.

Sprzedaż gruntów pofortecznych.

Rada przystąpiła następnie do dalszego ciągu dyskusyi nad sprzedażą gruntów pofortecznych.

Radca Romanowski żąda, by nie czwartą część każdego bloku, lecz jeden cały blok przeznaczyć na tanie mieszkania i w ten sposób umożliwić zbudowanie małych domków z ogródkami.

Radca Maywald popiera wniosek mniejszości komisyi o zapewnienie części gruntów pofortecznych towarzystwom mieszkaniowym.

Radca Peroś w imieniu klubu mieszczańskiego polemizuje z posłem Daszyńskim nieobecnym (bo znajdującym się w parlamencie w Wiedniu) i zwalcza wniosek mniejszości komisyi, przyczem używa takich wyrażeń, jak: „te biedne grunta poforteczne stały się areną do wyrównywania rachunków politycznych i reklamowania swojej troski o los bezdomnych“. Wyrażenia te wywołały głośny protest u znacznej części Rady. Radca Peroś twierdził dalej, że towarzystwa mieszkaniowe są fantazyą i to szkodliwą, bo budzą nieziszczalne nadzieje, jakoby można coś wskórać przy pomocy państwowego funduszu mieszkaniowego, który wynosi zaledwie 20 milionów dla całej Austryi. Wniosek mniejszości spowoduje nie potanienie, lecz podrożenie mieszkań. Dalej zarzucił p. Peroś drowi Wasungowi nieszczerość dlatego, że ośmielił się przytoczyć obietnicę dra Lea z r. 1907, iż na gruntach pofortecznych staną tanie mieszkania. Wkońcu po apoteozie dra Lea jeszcze ostrzej zaatakował p. Peroś dra Wasunga, zarzucając mu insynuacye.

Radca Dąbrowski wystąpił przeciwko tonowi p. Perosia i bronił wniosku dra Wasunga, domagając się zarazem, by z dochodu, płynącego z kapitalizacyi 18-letniego uwolnienia od podatku utworzyć gminny fundusz mieszkaniowy.

Wiceprezydent Sare oświadcza, że gminie nie można czynić zarzutu spekulacyi, skoro komisya przychodzi z wnioskiem, by tylko 40 procent gruntów pofortecznych sprzedać, a 60 procent zarezerwować na cele użyteczności publicznej. Wniosek mniejszości jest w związku z uchwałą Rady z 31 lipca, na mocy której gmina zobowiązała się dać towarzystwom mieszkaniowym grunta za 600.000 K; gruntów takich oprócz Harajewiczówki gmina obecnie niema innych, jak tylko poforteczne.

Jeżeliby uchwalono, że $^1/_4$ tych gruntów ma być również dana towarzystwom mieszkaniowym, to byłaby w tem sprzeczność z uchwałą z 31 lipca.

Dlatego przewodniczący, jako członek zarządu miasta, nie może popierać wniosku dra Wasunga, który gminę zbytnioby krępował. Należy mieć zaufanie do komisyi gruntowej. Na wypadek, gdyby wniosek dra Wasunga nie uzyskał większości, przewodniczący wnosi rezolucyę:

1) by część gruntów pofortecznych i innych miejskich po cenach umiarkowanych sprzedano towarzystwom mieszkaniowym;

2) by w razie, gdyby grunta wartości 600.000 K nie zaspokoiły potrzeb towarzystw mieszkaniowych, prezydent przyszedł przed Radę z dalej idącymi wnioskami.

Na tem dyskusyę zamknięto i wybrano mówców generalnych: pp. dra Ignacego Landaua i Beringera.

Poseł dr Ignacy Landau polemizuje z p. Perosiem. Przy zakupnie gruntów pofortecznych prezydent używał argumentu, że grunta te zostaną użyte pod budowę tanich mieszkań. Dziś przychodzi się z czemś zupełnie innem, z tem, żeby gmina na tych gruntach zarobiła. Jedyny sposób rozwiązania kwestyi mieszkaniowej — to sprzedanie tanio kupionych gruntów towarzystwom użyteczności publicznej. Jeżeli gmina tego nie uczyni teraz, mając ku temu możność — nikt tego nie zrozumie! Jeżeli gmina dziś tego nie zrobi, to nigdy tego nie zrobi. Grunta za kwotę 600.000 K — to obietnica na papierze, która jeszcze przez długie lata zrealizowana nie będzie! Wskażcie nam, gdzie są te grunta? My je wskazujemy: grunta poforteczne, z których czwartą część chcemy zarezerwować towarzystwom mieszkaniowym. P. Peroś wspomniał o polityce. Obietnice obowiązują nietylko w życiu prywatnem, lecz i w polityce. Do takiej polityki my się przyznajemy. Jeżeli panowie za politykę uważacie obiecywanie i niedotrzymywanie, to ja taką politykę zostawiam komu innemu!

Radca Beringer (specyalny znawca kwestyi spekulacyi gruntowej) przeciw wnioskowi mniejszości komisyi wygłosił długą mowę w języku czeskim.

Referent mniejszości komisyi dr Wasung w końcowem przemówieniu wykazuje, że rezolucya wiceprezydenta Sarego jest zupełnie nieuchwytna i nieokreślona, nie dająca nic konkretnego. Mówca polemizuje z Perosiem i przytacza fakt, opowiedziany mu przez dra Starzewskiego, że gdy dyrektor kolei Horoszkiewicz chciał od wojskowości kupić grunta poforteczne pod domy dla kolejarzy, ale wówczas dr Leo odwiódł go od tego, obiecując mu, iż gdy gmina kupi te grunta, odstąpi je bardzo tanio pod domy urzędnicze.

W głosowaniu wnioski komisyi gruntowej o sparcelowanie i rozsprzedanie dwóch bloków gruntów pofortecznych: między ul. Zwierzyniecką a Wolską i między Krowoderską a Długą — uchwalono prawie jednomyślnie.

Wniosek dodatkowy dra Wasunga o zarezerwowanie czwartej części tych gruntów dla towarzystw mieszkaniowych — odrzucono w imiennem głosowaniu 40 głosami przeciw 12.

Za wnioskiem dra Wasunga głosowali pp.: Dąbrowski, Gertler, Gumkiewicz, Konopiński, Krongold, Landau Ignacy, Maywald, Nowak Stanisław, Rittermann, Romanowski, Starzewski Maryan, Wasung.

Przeciw wnioskowi głosowali pp.: Bazes, Beringer, Bialik, Biskupski, ks. Caputa, Czubryt, Czunko, Dattner, Domański, Drozdowski, Dudek, Federowicz Tadeusz, Fierich, Godzicki, Guzikowski, Iglicki, Jarra, Kosobucki, Krzetuski, Landau Rafał, Margulies, Merz, Meus, Miedniak, Misiorowski, Muranyi, Pająk, Peroś, Rosenblatt, Sare, Schneider, Starzewski Tadeusz, Suski, Szarek, Szatkowski, Tilles, Wachtel, Wajda, Wilczyński, Wolny.

Dr Rowiński oświadczył, że się wstrzymuje od głosowania.

Następnie uchwalono jednogłośnie rezolucye p. Sarego i ks. Caputy, a wniosek p. Kosobuckiego o grunta pod warsztaty odesłano do komisyi gruntowej.

Mleczarnia miejska.

Radca magistratu Sawiński przedstawił wnioski komisyi aprowizacyjnej o założenie mleczarni miejskiej w realności miejskiej na placu Jabłonowskich (stary spichlerz), oraz do zakontraktowania dostawy mleka w ilości na początek do 1500 litrów dziennie i powiększenia dostawy w miarę potrzeby do 3000 litrów dziennie; dalej o wstawienie do budżetu na rok 1912 na koszta adaptacyi budynku, urządzenia mleczarni i potrzebnej ilości sklepów kredytu do wysokości 10.000 K, który ma być zużytkowany stopniowo w miarę potrzeby i rozwoju przedsiębiorstwa.

Referent wyjaśnił, że obecnie ceny mleka są wysokie, że zakontraktowano dostawę po cenie prawie 20 h za litr loco Kraków; po doliczeniu kosztów administracyi gminę będzie litr kosztował 22 h, a sprzedawać go będzie można po 26 h, a więc o 6 h taniej niż w prywatnych mleczarniach. Filia pierwsza miejskiej zostanie otwarta przy ul. Szpitalnej.

Wnioski te uchwalono, poczem wiceprezydent Sare zamknął posiedzenie o godz. 9 m. 45 życzeniem wesołych świąt.

Trójprzymierze i Polska.

(Z pamiętników Crispiego).

Niebawem ukazać się mają we Włoszech w kilkutomowem wydawnictwie „Pamiętniki i dokumenty Crispiego“, zebrane przez syna znakomitego włoskiego męża stanu. Paryska „Revue des deux mondes“ ogłasza w ostatnim zeszycie ustępy z tego dzieła, odnoszące się do bardzo ważnego, a ściśle związanego z chwilą bieżącą momentu dziejowego, do genezy trójprzymierza niemiecko-austryacko-włoskiego. Dni dzisiejsze są jakby okresem przedskonnym trójprzymierza: naprężenie stosunków włosko-austryackich jest tak widoczne, polityka Niemiec staje się niezwykle zagadkowa i dwuznaczna, sędziwy monarcha Austro-Węgier gaśnie w starczem znużeniu, a jego następca manifestuje skłonność do wprowadzenia państwa austryackiego na nowe tory katolicko-imperyalistycznej polityki. Świat polityczny Europy ze szczególnem zainteresowaniem odczytuje dziś doniosłe rewelacye pamiętników Crispiego. Ku prawdziwej niespodziance okazuje się z tych rewelacyj, że przy zawieraniu przymierza prusko-włoskiego Otton Bismarck mówił szeroko i o sprawach polskich, w sposób szczególniej zajmujący ze względu na stosunek tych wywodów do rozwoju stanu rzeczy w chwili bieżącej.

W sierpniu 1877 roku prezes gabinetu włoskiego Depretis wysłał prezydenta Izby deputowanych Crispi'ego pod pretekstem omówienia międzynarodowych skutków nowego włoskiego kodeksu cywilnego do Berlina z misyą poufną porozumienia się z księciem Bismarckiem co do zawrzeć się mającego przymierza. Crispi udaje się naprzód do Paryża na pogrzeb Thiersa. Dnia 17 września przyjmuje go Otton Bismarck w hotelu Straubingen w Wildbad.

Oto przebieg tej historycznej rozmowy tak, jak ją zanotował pod pierwszem wrażeniem Crispi:

Bismarck: Jakież wiadomości przywozisz mi pan z Włoch?... Byłeś pan we Francyi. Co tam mówią w Paryżu?

Crispi: W Rzymie przejmuje nas troską możliwość wojny, w razie gdyby wybory francuskie przyniosły zwycięstwo reakcyonistom. A także nie jesteśmy pewni Austryi, której postawa wobec naszego rządu nie jest zupełnie przyjazna. Przez baronową Keudell kazałeś nam pan powiedzieć, że chętnie zacieśniłbyś pan węzły przyjaźni z naszym krajem; dlatego też, z rozkazu króla, jestem u pana.

Bismarck: Znasz pan nasze zamiary. Gdyby Włochy zaatakowane były przez Francyę, Niemcy złączyłyby się z Włochami przeciw wspólnemu wrogowi. Możemy się porozumieć co do traktatu w tym sensie. Mam jednak nadzieję, że się obejdzie bez wojny i że będziemy mogli utrzymać pokój. Republika może się utrzymać we Francyi tylko pod warunkiem, że będzie usposobiona pokojowo; gdyby zmieniła to usposobienie, zgubiłaby się. Wojna jest możliwa tylko wtedy, gdyby nastąpił powrót monarchy. Dynastye we Francyi są z konieczności klerykalne; duchowieństwo jest tam niespokojne i potężne, a król dla utrzymania iluzyi wśród ludu musi być wojowniczym. Dlatego to dynastye szukają ciągle kłótni z sąsiadami. Tak było zawsze; jest na to mnóstwo przykładów, począwszy od panowania Ludwika XV.

Co do Austryi, położenie jest inne. Nie mogę wyobrazić sobie przypadku, w którymby Austrya stała się naszym wrogiem; i powiem jeszcze nawet szczerze, że nie chcę przewidywać tej ewentualności. Jutro mam się spotkać z hr. Andrassym i rozmawiając z nim, chcę zapewnić go w zaufaniu, że nie mam wobec nikogo zobowiązań i że będę mu przyjacielem. Wojna turecko-rosyjska wybuchła wbrew wszelkim przewidywaniom, a jednak Austrya nie miała potrzeby przekraczać granicy. Mam nadzieję, że ta potrzeba nie zajdzie dla niej wcale, że walka zostanie ograniczona do dwóch stron walczących i że będzie można ją zlokalizować. Zależy nam na tem, aby Austrya i Rosya pozostały przyjaciółkami i będziemy się starali utrzymać tę przyjaźń.

Można omawiać rozmaite hypotezy, według których należy rozważać kwestyę wschodnią; i można także oznaczyć pewne kryterya, ażeby postępować zgodnie. Ale trzeba przyznać, że armia rosyjska nie miała dotychczas szczęścia i że nie można przewidzieć, kiedy wojna się skończy. Cesarza rosyjskiego czekają jeszcze wielkie wysiłki. Gdyby armia rosyjska została ostatecznie zwyciężona, będzie miał także kłopoty i u siebie. Cokolwiek bądź, jest to sprawa, która obchodzi Rosyę. Muszę się jeszcze przyznać, że w tej kwestyi wschodniej Niemcy nie mają żadnego interesu i że co do nas przyjmiemy zawsze wszystkie jej rozwiązania, byleby tylko nie zamąciło to pokoju europejskiego.

Crispi: Podziwiam pańską szczerość i mogę pana tylko zapewnić, że na pańskiem miejscu mówiłbym tak samo. Proszę mi pozwolić teraz na postawienie kilku pytań. Czy sądzisz pan, że Austrya będzie wam zawsze przyjazna? Na razie potrzebuje was, zmuszona do naprawienia szkód, jakich doznała w 1866 roku. Wy jedni tylko możecie jej zapewnić pokój, bez którego nie mogłaby przyprowadzić do porządku swoich finansów i zrekonstruować armii. Ale Austrya nie może życzliwem okiem patrzeć na nowe państwo niemieckie. Mówisz pan, że Niemcy nie mają żadnego interesu w kwestyi wschodniej. A jednak musisz pan pamiętać, że Dunaj w znacznej części jest rzeką niemiecką; podmywa Ratyzbonę i jest drogą, którą towary niemieckie idą na morze Czarne.

My Włosi nie możemy się nie interesować rozwiązaniem kwestyi wschodniej. Obiegające pogłoski każą nam się obawiać, że poniesiemy przy tem szkodę. Gdyby wielkie mocarstwa zgodziły się na wyrzeczenie się wszelkich zdobyczy w prowincyach bałkańskich i na pozostawienie terytoryów, odebranych Turkom, dla ludów, które je zamieszkują, nie mielibyśmy nic przeciwko temu. Ale zapewniają, że Rosya, aby zabezpieczyć sobie przyjaźń Austryi, ofiarowała jej Bośnię i Hercegowinę. Otóż Włochy nie mogłyby pozwolić, aby Austrya zajęła te terytorya. W roku 1866 królestwo włoskie pozostało bez granic od strony Alp wschodnich.

Gdyby Austrya otrzymała nowe prowincye, które wzmocnią jej siłę nad Adryatykiem, kraj nasz ściśniętyby został jakby w obcęgi i byłby narażony na łatwą inwazyę za każdym razem, ilekroć dogadzałoby to sąsiedniemu państwu. Wy to powinniście nam pomódz pod tym względem. Jesteśmy wierni traktatom i nie chcemy niczego od innych. Powinienbyś pan jutro odradzić hrabiemu Andra semu wszelki zamiar zdobyczy na terytoryum ottomańskiem.

Bismarck: Austrya prowadzi w tej chwili dobrą politykę i jestem przekonany, że w niej wytrwa. Jeden wypadek mógłby się tylko zdarzyć, któryby dał powód do zerwania wszelkiej zgody pomiędzy Austryą a Niemcami: to różnica pomiędzy polityką obu rządów w Polsce. W Polsce istnieją dwa narody: szlachta i chłopi, dwa narody o naturze rozmaitej, o charakterach i zwyczajach niepodobnych. Szlachta jest niespokojna i swarliwa; chłop jest spokojny, pracowity i trzeźwy. Otóż Austrya zachowuje swoje łaski dla szlachty. Gdyby się utworzył ruch ludowy i gdyby Austrya przyszła mu z pomocą, musielibyśmy się temu sprzeciwić.

Niemożliwe jest dla nas zgodzić się na rekonstrukcyę królestwa katolickiego w nowych granicach. Byłaby to Francya Północy. Dziś mamy jedną Francyę; wtedy mielibyśmy dwie, które naturalnie sprzymierzyłyby się z sobą i znaleźlibyśmy się w pośrodku między dwoma nieprzyjaciółmi. Odrodzenie Polski szkodziłoby nam jeszcze z innych motywów i nie moglibyśmy się dokonać bez utraty przez nas pewnej części naszych terytoryów. Otóż niepodobna nam wyrzec się Poznania i Gdańska, ponieważ państwo niemieckie byłoby wtedy odsłonięte od strony granicy rosyjskiej i straciłoby swoje ujścia bałtyckie.

Austrya wie, że nie może się cofnąć wstecz i wie także, że jesteśmy lojalnymi przyjaciółmi. Jest teraz na dobrej drodze i nie ma interesu porzucać jej. — Gdyby się zmieniła, gdyby się uczyniła protektorką katolicyzmu, my także się zmienimy, a wtedy, co zatem idzie, będziemy z Włochami przeciwko niej. Na razie nic nie pozwala przypuszczać, aby do tego doszło.

... Dalszy ciąg rozmowy, jakkolwiek ważny ze względu na warunki pod jakimi Włochy weszły potem do trójprzymierza i na motywy, dla których Bismarck nie chciał myśleć o oderwaniu od Austryi krajów niemieckich, nie ma już znaczenia bezpośrednio obchodzącego nasz kąt widzenia.

Trójprzymierze doszło do skutku dopiero w pięć lat potem. Odnowione zostało po raz ostatni 28-go czerwca 1902 r. na lat dwanaście. Gaśnie zatem w roku 1914. Austro-Węgry zaanektowały ostatecznie Bośnię i Hercegowinę, a Włochy stosownie do zapowiedzi Crispiego w wojnie z Turcyą zagarniają na własną rękę zdobycze terytoryalne.

KRONIKA.

Kraków, 21 grudnia.

Dr Leo kupuje „Nowiny". Pod tym tytułem zamieściło onegdaj „Słowo polskie" następujący telegram z Krakowa: „Obiega pogłoska, że prezes dr Leo razem z p. Janem Kantym Federowiczem mieli nabyć pismo „Nowiny" za 180 000 koron i mają je przemienić na poważny organ codzienny. Do spółki miał przystąpić także dotychczasowy właściciel „Nowin" p. Ludwik Szczepański"

Jak się dowiadujemy kontrakt jeszcze nie został podpisany, bo p. Jan Kanty Federowicz nie powrócił jeszcze z Rzymu.

Podobno zakupno „Nowin" pozostaje w związku z rozdwojeniem się p. Lea z demokracyą i jego powrotem do obozu konserwatywnego.

Nowiny krakowskie.

Wybory w Towarzystwie lekarskiem. Wczoraj odbyły się w Towarzystwie lekarskiem wybory do zarządu. Prezesem wybrano dra Tomasza Janiszewskiego, fizyka miejskiego, wiceprezesem dra Maksymiliana Cerchę, dorocznym sekretarzem dra Markową a sekretarzem stałym dra Gamskiego. Reszta członków zarządu pozostała w dotychczasowym składzie. Po wyborach odbyła się demonstracya dra Radwańskiej z kliniki profesora Rosnera.

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli zawiadamia swoich członków, że sprzedaż zamówionych karpi rozpocznie się w czwartek 21 b. m. od godziny 3 po południu do 7 wieczór, w piątek od godz. 9 rano do 7 wieczór i ewentualnie w sobotę od 9 do 11 przed południem przy placu św. Ducha, obok sklepu wędlin.

Wilia. Cech rzeźników i masarzy w Krakowie zawiadamia, że w niedzielę 24 grudnia b. r. sklepy ze sprzedażą mięsa i wędlin będą otwarte do godz. 3 po południu.

Sporty zimowe. Członkowie krajowego Związku turystycznego uprawnieni są do korzystania z powrotnych o 30% zniżonych biletów kolejowych sportowych do stacyi Chabówka-Jeleśnia Maków-Nowy Sącz-Zakopane, wprowadzonych na bieżący sezon zimowy od 1 listopada 1911 do 30 kwietnia 1912. Bilety powyższe nabywać można jedynie na podstawie legitymacyi sportowej, którą wydaje krajowy Związek turystyczny, Kraków, ul. Szpitalna l. 34, za złożeniem tam fotografii, tudzież należytości za legitymacyę w kwocie 20 h.

Te same udogodnienia przysługują członkom Towarzystwa tatrzańskiego, Towarzystwa narciarzy i Akademickiego towarzystwa sportowego.

Ruch kolejowy w czasie świąt. Inspektorat ruchu kolei państw. w Krakowie komunikuje:

W czasie świąt Bożego narodzenia kursować będą z Krakowa ku Wiedniowi następujące nadzwyczajne pociągi osobowe:

Dnia 21 grudnia odjazd z Krakowa o 1·30 popołudniu, przyjazd do Wiedna o 4·40 rano.

Dnia 22-go: Wyjazd z Krakowa o 1·05 popoł., przyjazd do Ołomuńca o 11·20 w nocy (dla urlopowanych żołnierzy); odjazd z Krakowa o 1·30 popoł., przyjazd do Wiednia o 4·40 rano; odjazd z Krakowa o 2·36 popoł., przyjazd do Bogumina o 7·10 wieczór (tylko w razie koniecznej potrzeby).

Dnia 23-go: Odjazd o 5·18 rano, przyjazd do Wiednia o 7·22 wieczór; odjazd o 9·33 rano, przyjazd do Lundenburga o 8·16 wieczór; odjazd o 1·05 popoł., przyjazd do Ołomuńca o 11·20 w nocy; odjazd o 1·30, przyjazd do Wiednia o 4·40 rano; odjazd o 2·36, przyjazd do Bogumina o 7·10 wieczór (tylko w razie koniecznej potrzeby).

Dnia 25-go: Odjazd o 1·30 popoł., przyjazd do Trzebini o 2·36 popoł.

Dnia 26-go: Odjazd o 1·30 popoł., przyjazd do Wiednia o 4·40 rano.

Dnia 27-go: Odjazd o 5·38 rano, przyjazd do Wiednia o 8 wieczór; odjazd o 1·30 popoł., przyjazd do Bogumina o 6·32 wieczór.

Dnia 30-go: Odjazd o 1·30 popoł., przyjazd do Wiednia o 4·40 rano.

Dnia 31-go: Odjazd o 1·30 popoł., przyjazd do Trzebini o 2·36 popoł. (tylko w razie potrzeby).

Dnia 1 stycznia: Odjazd o 1·30 popoł., przyjazd do Wiednia o 4·40 rano.

Dnia 2 stycznia: Odjazd o 5·38 rano, przyjazd do Przerowa 12·45 popoł.

Dnia 6 stycznia: Odjazd o 1·30 popoł., przyjazd do Trzebini o 2·36 popoł. (tylko w razie potrzeby).

Dnia 7 stycznia: Odjazd o 1·30 popoł., przyjazd do Trzebini o 2·36 popoł. (tylko w razie potrzeby).

Dnia 8 stycznia: Odjazd o 5·38 rano, przyjazd do Przerowa o 12·45 popoł. (tylko w razie potrzeby).

Bilety można wcześniej nabywać w biurze kolejowem przy placu św. Ducha.

Kurs ogrodnictwa. Dyrekcya miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie urządza w styczniu 1912 kurs zakładania ogrodów dla zawodowych ogrodników. Kurs trwać będzie dla zamiejscowych przez 6 dni z nauką całodzienną, zaś dla miejscowych przez dni 20 z nauką wieczorną. Program nauki obejmuje: Miernictwo: Obznajomienie ze sposobami zdjęcia planu sytuacyjnego, przeniesienia go na papier, a potem przeniesienie wykonanego projektu na grunt. Historya i style: Zaznajomienie uczestników z historyą zakładania ogrodów i ich stylami, z uwzględnieniem nowych kierunków. Planowanie ogrodów: Ogólna kompozycya, ogrodzenia, obsadzenie i ozdobienie ogrodu, wreszcie ćwiczenia praktyczne, połączone ze zwiedzaniem ogrodów.

Na kurs przyjętych zostanie 14 ogrodników z Krakowa i 14 z poza Krakowa, którzy mogą otrzymać na czas trwania kursu zasiłek w kwocie 2 korony dziennie. Podania zaopatrzone w kartę przemysłową, względnie odpis z książki robotniczej, świadectwo przynależności i świadectwo ubóstwa (w razie ubiegania się o zasiłek) przesyłać należy do Dyrekcyi miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie, ul. Franciszkańska l. 4, najdalej do dnia 3-go stycznia 1912. O dniu rozpoczęcia nauki zostaną przyjęci kandydaci osobno zawiadomieni.

Otrzymujemy następujące sprostowanie: „Odnośnie do artykułu pod tytułem: „Wdzięczność p. Lea i spółki", zamieszczonego w numerze 289 czasopisma „Naprzód" z dnia 14 grudnia b. r. — upraszam o zamieszczenie w myśl § 19, ustawy prasowej następującego sprostowania: Nie jest prawdą, jakobym był „hyeną wyborczą", natomiast prawdą jest, że nigdy „hyeną wyborczą" nie byłem.

Co się zaś tyczy zapomogi „z funduszu im. Schindlera" jakoby ona rzekomo — między innymi — i mnie przez Magistrat przyznaną została — to stwierdzam, iż nie jest prawdą, jakobym z funduszu tego zapomogę otrzymał, natomiast jest prawdą, że zapomogi z wyż rzeczonego funduszu nie otrzymałem i otrzymać nie mogłem, gdyż się o takową wcale się nie podałem. Jan Belczyk, majster szewski".

W odpowiedzi na powyższe sprostowanie zaznaczyć musimy, że o jego prawdomówności świadczy już choćby ta okoliczność, iż p. Belczyk wypiera się, jakoby był hyeną wyborczą, chociaż był nią w rzeczywistości i nawet był imiennie piętnowany w „Naprzodzie" podczas wyborów.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

Sprzedaż gwiazdkowa w Uniwersytecie ludowym. W biurze Uniwersytetu ludowego (Szewska 16) w godzinach między 12—1 i 5—7 są do nabycia tanio obrazy, reprodukcye, odlewy pozostałe z loteryi artystycznej Uniwersytetu ludowego lub do rozlosowania nie wzięte.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16):

We czwartek o godz. 7 wieczorem wykład prof. Michała Boguckiego: „Literatura grecka".

W piątek o godz. 7 wieczorem wykład p. Maryi Markowskiej: „O Rzymie".

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady:

W Stowarzyszeniu kolejarzy (Zacisze 12) we czwartek o godz. 7½ wieczorem: p. Kołodziejski: „O elektryczności".

W Stowarzyszeniu handlowców (Grodzka 69) w piątek o godz. 8 wieczorem: p. J. Wł. Dawid: „O inteligencyi i głupocie".

W Stowarzyszeniu młodocianych robotników (Podbrzezie 2) w piątek o godz. 7 wieczorem: dr Lipcówna: „O budowie ciała ludzkiego".

W Stowarzyszeniu handlowców w sobotę o godz. 3 po południu: p. H. Kołodziejski: „O elektryczności".

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek 21 b. m.: „Legion".
Piątek 22 b. m. o godz. 7 wieczorem: „Balladyna" (popularne).
Sobota 23 b. m.: Teatr zamknięty.
Niedziela 24 b. m. po południu: „Damy i huzary" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Zaczarowane koło".
Poniedziałek 25 b. m.: „Legion".
Wtorek 26 b. m. po południu: „Kościuszko pod Racławicami" (ceny zwykłe).
Wtorek wieczór: „Madame Sans Gêne".
Środa 27 b. m.: „Judyta" (popularne).
Czwartek 28 b. m.: „Żywy trup" (przedostatni występ p. St. Wysockiej).
Piątek 29 b. m.: „Legion" (ostatni występ p. St. Wysockiej).
Sobota 30 b. m.: „Makbet".
Niedziela 31 b. m. po południu: „Kościuszko pod Racławicami" (popularne).
Niedziela wieczór: „Król".
Poniedziałek 1 stycznia po południu: „Betleem polskie" (ceny zniżone do połowy).
Poniedziałek wieczór: „Makbet".

Nowiny lwowskie.

O aferze szpiegowskiej, o której przed kilku dniami pisaliśmy, donoszą następujące szczegóły:

Hersztem bandy był Filemon Stecyszyn, urodzony w Starych Brodach. Ukończywszy V klasę gimnazyalną, wstąpił na praktykę do urzędu pocztowego w Zabłotcach, a później urzędował w Borysławiu i Brodach, gdzie sprzeniewierzył kilkaset koron. Za to zasiadł na ławie oskarżonych w Złoczowie, gdzie go skazano na kilka tygodni więzienia. Po odsiedzeniu kary, wrócił do Brodów, gdzie mieszkał jakiś czas. W Starych Brodach poznał się z emerytowanym nad-

strażnikiem skarbowym, Włodzimierzem Dzierzbickim, Pożyczywszy od niego pieniądze, wyjechał do Holandyi, aby zaciągnąć się do holenderskiej armii kolonialnej. Otrzymawszy mundur i pieniądze na podróż, zbiegł do Galicyi i osiadł w Starych Brodach. Przyjaźń z Dzierzbickim, byłym wachmistrzem artyleryi, znakomitym rysownikiem, miała ten rezultat, że uradzili oddać się na usługi szpiegowskie Rosyi. Dzierzbicki rysował plany galicyjskich fortów, które Stecyszyn wysyłał do Rosyi. Gdy przyłapano ich na tej robocie, Dzierzbickiego osadzono w więzieniu w Złoczowie, Stecyszynowi jednak udało się uciec do Rosyi. Ponieważ osobiście nie mógł pracować w Galicyi, zaczął się oglądać za agentami. Pierwszym z nich został Adam Pachuła, 22 letni technik z Warszawy, przy pomocy którego Stecyszyn przemycał materyał szpiegowski, który udało się wykraść z dworca kolejowego krakowskiego Teodorowi Charczukowi, przesuwaczowi wozów na dworcu krakowskim. Charczuk, który pochodzi ze Starych Brodów, jest ciotecznym bratem Stecyszyna. Charczuk przez długi czas porozumiewał się z nim przy pomocy pośredników. W tym celu wyjeżdżał Charczuk często do Szczakowej, gdzie spotykał się ze Stecyszynem. Pachuła pośredniczył też między Stecyszynem a Romanem Gocem, 22-letnim oficyantem Wydziału krajowego we Lwowie. Goc jest kolegą szkolnym Stecyszyna. Utrzymywał on z nim korespondencyę i za stałą opłatą posyłał mu wywiady szpiegowskie. Pachule pomagał 26-letni monter z Warszawy Zygmunt Drecki.

Stecyszyn pracował na własną rękę w Brodach i okolicy. Przyjeżdżał często do Radziwiłłowa, gdzie spotykał się z urzędnikiem kolejowym Tadeuszem Bechmanem, który przyjeżdżał służbowo do Radziwiłłowa. Wszystkie zlecenia od Stecyszyna odbierał Bechman i oddawał je matce jego, Irenie Stecyszynowej. która porozumiewała się z Dreckim i Teodorem Sydorem, pisarzem gminnym i oglądaczem bydła w Starych Brodach, krewnym Stecyszyna. Drecki i Stecyszynowa spotykali się z szefem bandy na granicy, gdzie żołnierze rosyjscy, przekupieni przez Stecyszyna, pozwalali na porozumiewanie się, wymianę korespondencyi i odbieranie materyałów.

Obok Pachuły drugą agentką Stecyszyna była Zofia Kucharzewska, żona podurzędnika kolejowego z Warszawy. Przyjeżdżała ona do Krakowa, Lwowa i Brodów pod nazwiskiem Zofii Rudzkiej, żony lekarza z Warszawy. Stawała zawsze w pierwszorzędnych hotelach, a że była bardzo przystojną i sprytną, a wykwintnie się ubierała, potrafiła wprowadzić w błąd otoczenie. Kucharzewska usiłowała przed dwoma tygodniami skłonić kolegę Stecyszyna, komisarza dyrekcyi skarbowej we Lwowie, W. Ł., do udziału w rzemiośle szpiegowskiem, przyniosła mu listy i informacye od Stecyszyna i od rosyjskiego sztabu generalnego. Komisarz zadenuncyował Kucharzewską, którą też uwięziono. Przyłapano też wkrótce Pachułę i Dreckiego, którzy dowiadywali się telefonicznie w policyi o losie Kucharzewskiej. Przy aresztowanej znaleziono wiele kompromitujących ją listów i obfity materyał szpiegowski.

W Brodach aresztowano Olesię z Czajkowskich Jacyszynową, żonę mechanika zakładu elektrycznego, pod której adresem przychodziły z Radziwiłłowa listy do członków bandy. Razem aresztowano 10 osób. Stecyszyn uprawiał szpiegostwo na wielką skalę. Sypał pieniędzmi na wszystkie strony.

Przesłuchiwanie obwinionych trwało 14 dni i zostało już ukończone. Spisano kolosalne protokoły. Obwinieni po większej części przyznali się do winy, tłómacząc się nieświadomością działania i twierdzą, że opętał ich Stecyszyn. Kucharzewska z początku odmówiła zeznań, później bardzo szczegółowo zeznawała, demaskując innych obwinionych.

Kucharzewska — jak słychać — zjeżdżała niemal co tydzień do Krakowa, Lwowa i Brodów, przyczem wstępowała często do Przemyśla. Pachułę przesłuchiwano przez 3 dni po 10 godzin dziennie. W tych dniach mają być przesłuchiwani świadkowie, a śledztwo potrwa kilka miesięcy.

W ostatnich dniach udało się wpaść na dalsze ślady szpiegostwa w innych miastach Galicyi. Jak słychać, mają być zarządzone dalsze aresztowania.

Z Rady miejskiej. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej postawił radny Zakrzewski wniosek, aby Rada miejska wzięła udział w Jubileuszu uniwersytetu lwowskiego i złożyła na ten cel na ręce senatu 5000 K, zaś celem trwałego uczczenia tego jubileuszu, aby od 1 stycznia 1913 r. utworzono na wydziale filozoficznym tego uniwersytetu zwyczajną katedrę historyi południowo-wschodniej Europy. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

Echo samobójstwa Lewickiego. Chemik Walery Włodzimirski oddał już orzeczenia w sprawie badania chemicznego wnętrzności Kazimierza Lewickiego, mordercy Ogińskiej. Badanie wykazało ogromną zawartość veronalu, który znaleziono w moczu, żołądku, nerkach i jelitach. Sprawę przedłożono prokuratoryi państwa, poczem za pośrednictwem wyższego sądu krajowego odesłana będzie do ministerstwa sprawiedliwości.

Z kraju.

Zamach samobójczy ucznia gimnazyalnego. Z Tarnowa donoszą: Dnia 19 b. m. doniósł policyi zamieszkały przy ulicy Lipowej l. 3 urzędnik pocztowy p. Michał Kiliańczyk, że słyszał w sąsiednim pokoju strzały rewolwerowe. Gdy na miejsce przyszła policya wraz z lekarzem miejskim, zmuszona była drzwi wyważyć. W pokoju stał z rewolwerem w ręku Tadeusz Kirszanek, uczeń VIII klasy gimnazyum I, i w rozpaczy i zdenerwowaniu zmierzył rewolwer do niosącego mu pomoc lekarza dra Pilzera, który był zmuszony wybiedz z pokoju. Tak samo zagroził śmiercią komendantowi straży pożarnej i lekarzowi wojskowemu, którzy starali się go rozbroić. Przy pomocy policyanta udało się odebrać Kirszankowi broń, poczem udzielono mu pomocy. Strzał samobójczy skierował on w lewą pierś i ciężko się zranił. Stan jest groźny, ale nie zupełnie beznadziejny. Według zeznań kolegów, przyczyną zamachu miała być rozpacz z powodu wydalenia go z gimnazyum z powodu niezapłacenia czesnego.

Z zaboru rosyjskiego.

Znów wielki proces polityczny. (D ą b r o w i e c k a o r g a n i z a c y a P. P. S.). Warsz. izba sądowa na sesyi wyjazdowej w Piotrkowie wkrótce rozpatrywać będzie piątą z kolei olbrzymią sprawę o należenie do frakcyi P. P. S.

Oskarżonych zostało 55 osób z pośród mieszkańców Skierniewic, Piotrkowa, Częstochowy, Kielc, Będzina i okolic.

Wszyscy oskarżeni z wyjątkiem 14 osób, które znajdują się na wolności, pozostają w więzieniach: warszawskiem, piotrkowskiem i częstochowskiem; ci zaś, których akt oskarżenia najbardziej obciąża, osadzeni zostali w cytadeli warszawskiej.

Więziona jest również 19-letnia panna Marya Gliksonówna, córka obywatela z Częstochowy, poetka, znana z utworów, drukowanych w „Sfinksie“, której, oprócz należenia do partyi, inkryminuje się udział w zbrojnym napadzie na pociąg rządowej kolei Nadwiślańskiej w Sławkowie. Napadu dokonano w roku 1907, przyczem zabrano 14.000 rb. pieniędzy skarbowych.

Prócz tego staną przed sądem: 26-letni Stanisław Boruciński, 26-letni Stanisław i 54-letni Stanisław Bergerowie, 20-letni Józef i 22-letni Jakób bracia Dębscy, 15 letni Edward i 21-letni Julian bracia Zygulscy, 21-letni Jan i 20-letni Franciszek bracia Rolnicy, 27-letni Karol Algajer, 16-letni Franciszek Kurek, 32-letni Józef Waługa, 23-letni Bolesław Gajek, 29-letni Witold Dalach, 16-letni Władysław Jendrosz, 16 letni Piotr Ziółek, 37-letni Antoni Kluska, 25-letni Aleksander Łużniak, 37-letni Michał Malinowski, 21-letni Czesław Nowicki, 28-letni Floryan Pawlik, 26-letni Franciszek Sonnik, 23-letni Teodor Torbus, 21-letni Franciszek Figiel, 56-letni Aleksander Cherchold, 16-letni Tomasz Całuń, 29-letni Franciszek Szewczyk, 32-letni Andrzej Jugo, 25-letni Wincenty Bielas, 21-letni Józef Witas, 23-letni Piotr Dewucki, 25-letni Walenty Zygmunt, 32-letni Stanisław Kowalski, 22-letnia Maryanna Lubecka, 29-letni Wiktor Pałka, 43-letni Tomasz Stanek, 20-letni Roman Ciołczyk, 32-letni Julian Szlezinger, 21-letni Władysław Białek, 27-letni Aleksander Woźniak, 22-letni Stanisław Grec, 34-letni Franciszek Dobrzański, 20-letni Bolesław Koncewicz, 25-letni Stanisław Podgórski, 28-letni Jan Stempiński, 21-letni Teofil Szymkiewicz, 22-letni Adam Wojtasik, 28-letni Antoni Grudnik, 32 letni Franciszek Piechowicz, 22-letni Franciszek Stoksik, 23-letni Jan Wonsak, 22-letni Wiktor Wcisło, 22-letni Leon Strzałkowski i 32-letni Antoni Wyszyński.

Ze świata.

Wielki pożar. W młynie parowym w Belovar (Chorwacya) wybuchł wczoraj o godzinie 9 wieczorem pożar. Cały zakład spłonął. Szkoda ubezpieczona wynosi 2 miliony koron.

TELEGRAMY

z dnia 21 grudnia.

Odroczenie sejmu bośniackiego.

Sarajewo. Prezydyum sejmu bośniackiego w porozumieniu z rządem i klubami postanowiło już wczoraj odroczyć sejm do 15 stycznia i rozpocząć ferye świąteczne o dzień wcześniej. Powodem t go było to, że z powodu wykluczenia posłów Arnautowicza i Mehmedowicza panowało wśród ich zwolenników tak wielkie wzburzenie, że spokojny przebieg posiedzenia był bardzo wątpliwym.

Ameryka przeciw Rosyi.

Waszyngton. Izba reprezentantów przyjęła rezolucyę senatu o wypowiedzeniu traktatu z Rosyą. Tylko jeden głos oddano przeciw.

Przyjęcie umowy marokkańskiej.

Paryż. Izba deputowanych zakończyła wczoraj dyskusyę nad umową marokkańską, którą przyjęto 393 głosami przeciw 36.

Wojna włosko-turecka.

Klęska Włochów.

Konstantynopol. Ministerstwo wojny otrzymało ubiegłej nocy depeszę, że kilka włoskich okrętów wysadziło na ląd wojsko dnia 16 b. m. koło Seid-Said na zachód od Tripolisu. Wojsko, natrafiwszy na silny opór Arabów, cofnęło się na okręty, pozostawiając wiele materyału wojennego. Okręty następnie odjechały.

Rewolucya w Chinach.

Przerwanie rokowań pokojowych.

Szanghaj. Konferencya pokojowa została przerwana. Wutingfang stoi na stanowisku, że t y l k o r e p u b l i k a j e s t m o ż l i w ą p o d s t a w ą p o r o z u m i e n i a. Zawieszenie broni zostało o tydzień przedłużone.

Rozszerzenie się rewolucyi.

Kalkuta. Z Tybetu donoszą, że w kilku miastach chińskich żołnierze zbuntowali się, zrabowali kasy publiczne, a zabrawszy kilka tysięcy koni i mułów, wyruszyli do Chin.

Pośrednictwo mocarstw.

Szanghaj. Wutischang i Tangschajou na żądanie przedstawicieli mocarstw o zawarcie pokoju odpowiedzieli, że uczynią wszystko, co leży w ich mocy, aby spełnić żądania mocarstw, potrafią jednak uwzględnić, że rewolucya jest w a l k ą o w o l n o ś ć, p r a w a o b y w a t e l s k i e i s p r a w i e d l i w y r z ą d.

Gdyby nowa rewolucya wybuchła, byłaby gorszą, niż obecna, i dlatego należy pokój oprzeć na silnej podstawie.

Zamordowanie dyrektora kolei.

Hankau. Potwierdza się, że były dyrektor kolei chińskich Tuang-czeng został zamordowany.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się we czwartek 21 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Związku stow. rob. (ul. Filipa 2) z porządkiem dziennym bardzo ważnym. Prosi się wszystkich członków o przybycie. Zarząd.

* **Stowarzyszenie Wzajemna Pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie** urządza w poniedziałek 25 grudnia b. r. w lokalu Związku stow. robotniczych (ul. Filipa l. 2) zabawę gwiazdkową dla swoich członków i ich rodzin. Na program składa się: Śpiew, deklamacye, loterya fantowa, gry towarzyskie, tańce. Początek o godz. 8 wieczór.

* **„Bajki dla dzieci“** zostaną urządzone we wtorek 26 b. m. o godz. 5 po południu przez Uniwersytet ludowy w sali Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie (ul. Filipa 2, II. p.). Na program złożą się oprócz bajek, ilustrowanych licznymi o b r a z a m i ś w i e t l n y m i. także opowiadania z polskiej historyi (przez H. Orszę, również z obrazami) i różne gry. Wstęp 10 h.

Robotnicy i robotnice, ojcowie i matki, nie ominą sposobności dania dzieciom zdrowej i pouczającej rozrywki w dni świąteczne. Niech i dla dziecka robotniczego święta przyniosą nową rozrywkę i później miłe wspomnienie.

* **W stow. „Postęp“ w Krakowie** (Krakowska 25) urządza Uniwersytet ludowy i Komisya oświatowa w sobotę 23 b. m. o godz. 3 po południu wykład dra Bańkowskiego: „O chorobach zawodowych“ (z doświadczeniami).

* **Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ w Wiedniu** urządza w niedzielę 24 grudnia wspólną wigilię dla członków i gości o godz. 7 wieczór. Dnia 25-go grudnia w poniedziałek o godz. 7 wieczór zabawę. Na program składa się: 1. Chór stow. „Siła“. 2. Deklamacya. 3. „Barkarola“, obrazek dramatyczny w jednej odsłonie. 4. Z Bożem Narodzeniem. (Odczyt tow. Szererówny). „Praczka warszawska“, wesoła farsa ze śpiewami w jednym akcie. 6. Chór stow. „Siła“. — Bazar, tańce, kwiaty. Początek o godz. 7 wieczór. Karta wstępu 80 h, przy kasie 1 K.

W sobotę 30 grudnia b. r. odbędzie się zabawa Sylwestrowa, początek o godz. 8 wieczór. Adres na te zabawy jest V dzielnica Margaretenplatz Nr. 4 w Terassen-Restauration.

Mowa posła tow. dra Diamanda

wygłoszona w parlamencie 14 grudnia, podczas dyskusyi budżetowej.

Chcę przedewszystkiem złożyć pewne oświadczenie. Przez kraj nasz cały przechodzi olbrzymie oburzenie. Panowie wiecie z pism, że oddzielenie Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego wywołało wrzenie w całej Polsce, we wszystkich jej zaborach. Chcieliśmy, by sprawę tę w ogólnej debacie budżetowej jeden z naszych mowców szczegółowo omówił. Szybkie zamknięcie dyskusyi — niestety! — nie pozwoliło na to, a wobec tego, z polecenia mojego klubu, składam następującą deklaracyę:

Protest przeciw wydzieleniu Chełmszczyzny,

złożony następnie przez tow. Diamanda, a równobrzmiący z uroczystą deklaracyą ostatniego kongresu P. P. S. D. — protest, który w ostrych słowach piętnuje nowy zamach caratu — przyjęty został burzą oklasków przez posłów socyalistycznych.

Po tej deklaracyi uroczystej mówił tow. Diamand dalej:

Moi panowie! Jeśli mówię o losach Polski, to nie mogę się powstrzymać, by kilkoma uwagami nie dotknąć obecnych świeżych wypadków polityki europejskiej. To samo, co się dzieje z Polską, przygotowują Włosi wolnemu dotychczas ludowi, to samo Rosya przygotowuje Persom.

Wszystko to są przejawy kapitalizmu, który w swej ekspanzyi szuka nowych ziem — a wszystkie te rozbójnicze pochody rabusiów kapitalistycznych szkodliwe są najbardziej dla kultury i rozwoju narodów zaborczych.

Narodom, przez najazd zagrożonym,

Turkom i Persom, wyrażamy naszą najżywszą sympatyę (Burzliwe oklaski) i przyłączamy się do tych protestów, które proletaryat całej Europy wniósł przeciw tym pochodom rozbójniczym. (Oklaski).

Moi panowie! Od tych spraw wielkich przechodzę do naszych drobnych spraw i stosunków, do wniosku, który postawiłem w komisyi budżetowej i którego tu, jako referent wniosku mniejszości, mam bronić. Minister skarbu dowcipem zbyć chciał mój wniosek. My w Austryi mamy szczęście do ministrów skarbu. Wszystko to ludzie pełni humoru i dowcipu, a obecny minister finansów zdradził nam nawet tajemnicę swego resortu; są specyalni urzędnicy, których zadaniem jest wymyślać dowcipy i dostarczać ich ministrom. Dowcip taki reprodukował też minister skarbu, twierdząc, że moje wnioski odnośnie do budżetu prowizorycznego są zmianą ustawy, która nie jest dopuszczalną. Pan minister zapomniał, iż jeden z członków partyj rządowych poddał pod decyzyę komisyi budżetowej wniosek, projekt ustawy, nie stojący z ustawą w żadnym związku.

Stoczyliśmy w komisyi budżetowej długą i wielką kampanię przeciw temu stapianiu sprawy budżetu z innemi ustawami. Większość przeszła nad naszem stanowiskiem do porządku dziennego i do budżetu włączyła wniosek Staneka, włączyła

ustawę o rozdziale kontyngentu spirytusu

na czas sezonowy 1911—12. Niezwykle to ciekawa historya tego § 11. Wiecie panowie, że prawo rządu do rozdziału kontyngentu spirytusu już wygasło, jeszcze za czasu rządów Bienertha. P. Bienerth, kiedy to prawo w sierpniu 1908 wygasło, kontynuował je dalej bezprawnie. Użył do tego rozwiązania parlamentu, by w kwietniu 1911 r. rozporządzeniem § 14 ukryć swe zbrodnicze postępowanie. Rozporządzenie to § 14 zgasło w sierpniu b. r. i obecnie znajdujemy się w sytuacyi ex lex (bez prawa); nie ma dziś w Austryi nikt prawa dokonywać rozdzielania kontyngentu. Co to znaczy? Nikt nie ma dziś w Austryi prawa udzielać

opustu podatkowego wielkim posiadaczom ziemskim

po 20 K od hektolitra i wedle dzisiejszego stanu prawnego wszystkie

gorzelnie powinny płacić

podatek w całości — a więc 90 K. Zdaje się, że ci panowie już się z tem pogodzili, gdyż już rozpoczęli pędzić gorzałkę w tym nowym sezonie gorzelnianym i wszystkie gorzelnie są w ruchu bez kontyngentu. I jeśli poza plecami ludności i parlamentu

rząd nie popełni zbrodni podarunku podatkowego,

to wszystkie te gorzelnie właścicieli ziemskich i przemysłowców zapłacą dziś cały podatek.

I oto przychodzi rząd i przedkłada nam projekt ustawy, którego większość rządowa nie postawiła na porządku dziennym, który nie przeszedł przez pierwsze czytanie, a który przemycony został przez posła Staneka do ustawy o prowizoryum budżetowem, jako jeden z paragrafów tej ustawy.

Otóż, kiedy ja, idąc za metodą postępowania rządu, wnoszę zmianę dwóch paragrafów ustawy, by znieść bonifikacye i bezprocentowe udzielanie kredytu wielkim posiadaczom ziemskim i wielkim przemysłowcom — pan minister finansów przychodzi ze swym dowcipem i powiada, że prowizoryum budżetowe nie jest na to, by w niem dokonywać zmian ustawy. Niech się wobec tego pan minister finansów zdecyduje:

Albo — albo!

Pan minister finansów chce wielkim posiadaczom ziemskim i wielkim przemysłowcom zrobić podarunek — to jest ustawowo dozwolone. Ale, jeśli my chcemy część z tych zupełnie bez pożytku wydanych, z tych roztrwonionych 30 milionów ocalić dla ludności, wówczas przychodzi pan minister skarbu i powiada, że to nie zgadza się ze zwyczajami parlamentu.

Mam jednak nadzieję, że pan minister skarbu przecież da się przekonać i nauczyć, bo zauważyłem, że jest to człowiek, który się chętnie uczy. Czytaliście panowie zapewne w „N. freie Presse“ artykuł wstępny „Immer lustig!“ W artykule tym udzielono rady — bardzo słusznej rady — posłom, by się przyjrzeli kursom renty. We wtorek przemawia minister finansów i powtarza artykuł wstępny z „Neue freie Presse“. Jeśli to nie jest chętny do nauki człowiek, to nie wiem, czego się właściwie od niego żąda. (Wesołość). W swej mowie powiada nam to, co powiada „Neue freie Presse“: „Studyujcie ogłoszenia kursów renty, przyjrzyjcie się tym kursom!“ Rada znakomita; należy jej usłuchać. Pan Kuranda już ma ogłoszenia w kieszeni; prawdopodobnie, że nie dopiero na skutek pouczeń „Neue freie Presse“. (Wesołość).

Ale pan minister skarbu — w sprawach finansowych człowiek pierwotny. (Wesołość; okrzyki: bardzo dobrze!) — jeszcze tego w całości nie pojął. Przedewszystkiem powinniby te ogłoszenia kursów studyować ci, którzy od parlamentu żądają wielkich wydatków. W najżywotniejszym interesie swego resortu postąpiłby pan minister finansów bardzo dobrze, gdyby sporządził wielką tablicę graficzną, na którejby uwidocznionem było, jak

rosną nasze długi, a spadają renty.

Kilka tylko egzemplarzy i nasza sytuacya byłaby ocaloną. Jeden do Belwederu (pałac następcy tronu) — w bardzo wielkim formacie (Wesołość), jeden do ministerstwa obrony krajowej, jeden do wspólnego ministerstwa skarbu — a czytanie kursów miałoby sukces kolosalny, sukces, któryby nawet nowicyuszowi w sprawach finansowych pozwolił kierować finansami państwa. (Bardzo dobrze! — wesołość).

P. Minister skarbu przedstawił nam, o ile wzrastają w jednym dniu nasze długi: milion dziennie! Kto to sprawił? Kto demoralizuje parlament, jak to robi rząd przy uchwalaniu każdego budżetu? Gdyby minister skarbu nie był nowicyuszem, wiedziałby, że długi na produktywne wydatki nie podkopują nigdy kredytu. To wie każdy przedsiębiorca. Produktywne wydatki, których my żądamy, pożyczki na nie ratują jeszcze kredyt Austryi. (Tak jest!).

A generalny sprawozdawca budżetowy! Głównym współwinnym wielkiego obdłużenia Austryi w ostatnich czasach jest p. Steinwender, referent każdej większości, jaka znajduje się w Izbie. (Bardzo słusznie). Z taką lekkomyślnością, z taką niesumiennością — sądzę — nigdzie nie robi się długów, jak z pomocą p. Steinwendera robi się u nas.

W tym czasie zjawia się żądanie p. Waldnera, żądanie słuszne, ale nie mające pokrycia. Chodzi o znalezienie tego pokrycia. Ten szwindel — sądzę, że tem słowem nikogo nie skrzywdzę — dokonuje się przez przekazanie komisyi finansowej. Komisya ta ma za zadanie zbadać plany podatkowe rządu i przedłożyć wnioski Izbie. Na tem zaczyna się i kończy zadanie komisyi finansowej. Z wydatkami, z budżetem ta komisya nie ma nic do czynienia. Zamiast komisyi budżetowej przekazuje się wniosek p. Waldnera komisyi finansowej.

Nauczyciele nie są finansistami, p. Waldner jest też nauczycielem i sądził, że to, co mówi, mówi w dobrej wierze, ale on jest naiwny i wpadł w pułapkę, którą zastawił na niego rząd. W ten sposób

robi się nauczycieli sprawcami nowych podatków.

Chłopi i tak nauczycieli nie bardzo kochają, a gdy lud dowie się, że zamierzone jest nowe obciążenie, idące w setki milionów i że nauczyciele są tymi, którzy skłonili posłów do zawotowania nowych podatków, cała nienawiść zwróci się naturalnie przeciw nauczycielstwu.

Chodzi o 20 milionów i p. Waldner mówi. Kto nie zgadza się na przyznanie rządowi setek milionów, ten jest winien, że nauczyciele nie dostaną 20 milionów.

Nie potrzeba żadnych pośrednich podatków, aby nauczycielom pomódz. Pozwolę sobie uzasadnić projekt zawarty w moim wniosku. Mamy w komisyi finansowej wnioski o podatkach osobisto-dochodowych, spadkowych i o podwyższeniu wogóle podatków bezpośrednich, a my socyalni demokraci żądaliśmy przekazania tych podatków natychmiast referentowi — ale były minister skarbu (to należy podkreślić) przewodniczący komisyi budżetowej zerwał posiedzenie, aby nie wybrano referentów do sprawy bezpośrednich podatków (Okrzyki: Słuchajcie, słuchajcie!). Potem ma się czoło opowiadać bajki, że rządowi nie chce przyznać się podatków. Oni nie chcą bezpośrednich podatków, oni nie chcą opodatkować bogaczy (Okrzyki: Tak jest!).

Jeśli chcecie specyalnego podatku dla nauczycieli, to złączcie sprawę podwyżki płac nauczycielskich z bezpośrednimi podatkami. Jesteśmy gotowi w tem pomagać wam. Te podatki nie potrzebują żadnego pozoru (tow. Glöckel: żadnego kozła ofiarnego!) ale dla nikczemnej chęci podwyższenia pośrednich podatków, potrzebujecie kozła ofiarnego i chcecie wysunąć nauczycieli.

To co chcecie zrobić z nauczycieli, ta próba ściągnięcia na nich nienawiści ludności — otworzy nauczycielom oczy, skłoni ich do protestów.

W żadnym innym parlamencie nie próbowałaby poważna partya w ten sposób przeszkadzać bezpośrednim podatkom, jak to reprezentanci „Koła polskiego“ robią przy pomocy innych członków komisyi finansowej.

Musimy pokrycia na podwyżkę płac nauczycielskich poszukać w budżecie, a jeśli odrzucicie wniosek Waldnera, jeżeli upadnie też wniosek tow. Seitza, proszę o przyjęcie mego wniosku. (Przerywania. P. Luksch: To byłaby woda na wasz młyn! Mielibyście za sobą wszystkich nauczycieli!). My potrzebujemy wody na nasze młyny, ale wy potrzebujecie wódki (wesołość). Wszystkie wydatki kulturalne zwalacie na dochody z wódki.

Co płacimy gorzelniom?

Rolniczym gorzelniom płacimy poza kontyngentem 20 milionów 7·30 milionów bonifikacyi, a rafinerom spirytusu, jeśli na czas płacą podatki, płacimy „kassasconto“ 2 kor. od hektolitra to czyni od miliona z górą hektolitrów wódki około 2·30 miliona koron skonto, czyli bezprocentowego kredytu.

Jeśli ten bezużyteczny podarunek w kwocie 10 milionów obrócimy na podwyżkę płac nauczycieli, to ram budżetu nie opuścimy, a weźmiemy pieniądze u najbogatszych. (Tak jest! dr Renner: przedewszystkiem natychmiast!).

Mamy pieniądze natychmiast i nie potrzebujemy podjudzać nienawiści ludności przeciw nauczycielom, nie potrzebujemy robić nauczycieli pachołkami w tym rabunku, który rząd planuje przeciw ludności nowemi podatkami.

W rozmaitych komisyach wnosiłem, by cały kontyngent t. zn. opust podatkowy w kwocie 20 milionów odebrany został obszarnikom i fabrykantom, stawiałem rezolucye, przyjmowane w komisyach znaczną większością.

Jak już dawniej wyjaśniłem może rząd w tym roku nie rozdzielać kontyngentu i jeśli rozdziału nie uchwalimy, mamy do dyspozycyi dalszych 20 milionów.

Kontyngent i bonifikacye eksportowe.

Panowie wybaczą, że nieco obszerniej omówię sprawę kontyngentu i bonifikacyj eksportowych. Te rzeczy są poprostu niezrozumiałe, jeśli obszernie się ich nie wyjaśni. Aż do r. 1888 mieliśmy podatek od spirytusu spauszalowany. Ryczałtowo przyjmowano u obszarników, ile mogą wyprodukować wódki i płacili podatek jako pauszal. Podatek zbyt mały — zdaje mi się 11 złr. — były to w Austryi piękne czasy. Miano podatek podwyższyć. Minister skarbu przyszedł jednak do przekonania, że to nie pomoże, gdyż w spauszalowanych gorzelniach — jak wyrażają się technicy podatkowi — robiono „oszczędności podatkowe“ t. zn. dwa, trzy i cztery razy tyle pędzono wódki, ile opodatkowano.

Ma się rozumieć było to zupełnie zwyczajne uchy-

lanie się od płacenia podatków. Takie „oszczędności podatkowe“ i dziś robią też rozmaici przemysłowcy.

Gdy chciano podatek podwyższyć, musiano zmienić formę opodatkowania, gdyż im wyższy był podatek, tem szybciej panowie fabrykowali w gorzelniach wódkę, tem więc więcej dziennie jej pędzili i tem większy był ubytek podatkowy.

Obszarnicy oburzali się jeszcze i bronili przeciw nowemu podatkowi.

Twierdziłem w komisyi budżetowej, że podstawą nowego systemu podatkowego była ochrona przed defraudacyami, a kontyngent jest dla obszarników i fabrykantów odszkodowaniem za to, że nie mogą więcej defraudować! (Ogromna wesołość).

Gdybyśmy mieli pieniądze, podnieślibyśmy nadzwyczajnie moralność w Austryi, gdybyśmy za wszystkie zbrodnie, któremi zajmuje się kodeks karny, wypłacali odszkodowanie pp. zbrodniarzom, niezawodnie byłoby zbrodniarzy daleko mniej!

Dr Kronawetter nazwał kontyngent

nagrodą cnoty.

Atakowano mię z tego powodu z wielu stron, oto dowód, że mam racyę.

Mowca odczytuje sprawozdanie rządu z r. 1888 i motywy do projektu o kontyngencie, konstatujące, że gorzelnie robią „oszczędności podatkowe“. Panowie ci żądali odszkodowania za zmianę ustawy, przyjęto naturalnie za podstawę to, co płacili. Wówczas podnieśli oni krzyk: „My pędzimy wódki znacznie więcej, niż opodatkowujemy“. Wybrano więc komisyę, któraby oceniła, ile należy im zapłacić za uchylanie się od płacenia podatku. (Wesołość). Oceniono uchylanie się na 80%. Na to powiedzieli ci panowie, że to jest gałgaństwo, gdyż oni znacznie więcej podatków oszczędzają (Ogromna wesołość), a Izba oświadczyła się za tem, by im dać 100%, t. zn. by za dwa razy tyle, ile płacili podatków, otrzymali odszkodowanie.

Oto jest historya powstania kontyngentu.

Szczątki feudalizmu.

Cała idea kontyngentu ma pochodzenie feudalne. Szlachcice zwłaszcza byli uprawnieni do pędzenia wódki (propinacyę mieliśmy w Galicyi aż do ostatniego roku) i obszarnicy wciąż są zdania, że chłopi obowiązani są do płacenia im daniny, a państwo prowadzi tylko sekwestracyę dla nich i 20 K podatku im naturalnie należą się od poddanych.

Drugą sprawą jest bonifikacya. Gdy uchwalono kontyngent, była to „nagroda cnoty“ i nie mówiło się o interesach rolnictwa, później dopiero powiedziano, że muszą coś dostać też rolnicze gorzelnie, gdyż produkują one mniej, gorzej i drożej. Wprowadzono więc bonifikacye, t. zn. nagrodę za to, że panowie ci wogóle zajmują się pędzeniem wódki. Bonifikacye, płacone stopniowo, wynoszą u nas 7½ miliona koron. Ponieważ produkujemy 1,048.000 hl. spirytusu w rolniczych skontyngentowanych a 72 000 hl. w nieskontyngentowanych gorzelniach, wynosi to około 1,100.000 hl. Każdy więc rolniczy „sznapsbrenner“ oprócz kontyngentu przeciętnie (bo to postępuje aż do 10 K) otrzymuje 6 K bonifikacyi.

Teraz przychodzi p. Stanek i mówi: jest jeszcze około 130 gorzelń, które nie mają wyznaczonego kontyngentu, bo powstały one w międzyczasie po ostatnim rozdziale, te gorzelnie trzeba wesprzeć, bo to są gorzelnie chłopskie i powinniśmy uchwalić nowy rozdział kontyngentu. (Dr Renner: Tu znów chłop jest pachołkiem!). Takich nowych gorzelń jest w Galicyi 100, a wśród nich nie ma ani jednej gorzelni chłopskiej! (Słuchajcie!). Przy nowym podziale nie dostaną więc one nic.

Pan kolega Stanek zjawił się w komisyi budżetowej w roli chłopa i oświadczył: Nam chłopom kontyngent ten i bonifikacye są potrzebne i w imieniu wiejskiego ludu, w imieniu chłopstwa żądam nowego rozdziału. Czego właściwie żąda p. Stanek dla tych chłopów, podejmując wniosek rządu w całości jako swój? Żąda, aby gorzelnie współdzielcze — ośm nowych w całej Austryi — otrzymały 2200 hl., to znaczy 44 000 K miałoby całe włościaństwo w Austryi otrzymać. Fabrykanci i obszarnicy mieliby dostać 27,500.000 K. (Słuchajcie!). A więc za kwotę 44.000 K mieliby chłopi to zaprzedać, aby robotnicy i chłopi płacili rocznie obszarnikom i fabrykantom 27½ miliona koron. (Słuchajcie! P. Luksch krzyczy). Pan jesteś niemieckim chłopem, który inteligencyą przewyższasz naszego chłopa, a chłopi polscy i ruscy występują wszyscy przeciw kontyngentowi i bonifikacyom. (Żywe potakiwania). Szlachcice z Koła polskiego wiodą dziś gorącą walkę z chłopami polskimi, którzy sprzeciwiają się rabunkowi dokonywanemu na ludzie i to daje nam nadzieję zwycięstwa, nadzieję, że i pańscy zwolennicy zrozumieć zechcą, o co rzecz idzie.

Przypatrzmy się bliżej właścicielom tych gorzelń kontyngentowych, jakiego to właściwie rodzaju chłopi, o których tu mowa. Przeciętnie przypada na 1·2 hektara 1 hektoliter kontyngentu, a takich chłopów, którzy mają 100 hektolitrów t. j. posiadają 100 hektarów lub mniej jest w całej Austryi 4, z tego 2 na Śląsku, 1 w Tyrolu a 1 w Austryi wyższej. W krajach największej produkcyi wódki w Czechach, Morawach i Galicyi niema ani jednego takiego chłopa. Takich chłopów, którzy mają 200 hektolitrów kontyngentu, a więc najmniej 200 hektarów pola i łąk — lasu się nie wlicza — jest w całej Austryi 20, takich, poniżej 300 hektarów jest 69 (Słuchajcie!), ale tych, co mają 300 do 1600 hektolitrów, a więc posiadają tyleż hektarów, jest 1253. (Słuchajcie!)

Udało mi się wydusić od rządu

kilka cyfr o stosunkach gorzelnianych.

Nie są one zupełne, cyfry są nieco za nisko wzięte, lecz na razie przyglądnijmy się 17 takim właścicielom kontyngentu. Podaję nazwiska tych chłopów, ilość gorzelń, kontyngent i udział tych chłopów w podatkach, jakie im państwo płaci. (Wesołość). A więc chłop Karol Fryderyk Schwarzenberg (Wesołość), panowie z Czech pewnie go znają — ma 8 gorzeln (Okrzyki), 4700 hektolitrów i 94.000 koron rocznie udziału w podatkach, do tego należy do każdych 20 kor. doliczyć 6 kor. bonifikacyi, które nie są wliczone. Drugi chłop książę Auersperg (Wesołość) ma 7 gorzelń, 4200 hektolitrów, 84.000 kor. rocznie z podatków. Członkowie domu cesarskiego — zestawienie jeszcze niekompletne — mają w Czechach 4 gorzelnie, 4000 hektolitrów i 78.000 kor. dodatku do apanażów. Książę Maks Egon Fürstenberg — także chłop z Czech — ma 11 gorzelń, 9120 hektolitrów i 182.000 podatku, który mu corocznie państwo płaci. (Okrzyki). Ja nie jestem chłopem, jam mieszczuch, p. profesor Waldner jest chłopem. (Wesołość. Okrzyki). Ja nie jestem zbawcą chłopów, ale ci panowie, którzy głosują za kontyngentem, są zdziercami chłopów. (Huczne oklaski. Okrzyki). Proszę panów, lista jest długa i mamy mało czasu. Jakiś książę Hohenzollern ma 4 gorzelnie, 2500 hl. i otrzymuje 50.000 kor. Jego książęca mość Antoni Dreher (Wesołość) ma 12 gorzelń, 6200 hl. i 124.000 kor. rocznie. (Słuchajcie!) Śląsk ma 2 takich gorzelników: hr. Larisch-Mönnich i hr. Jan Wilczek. Pierwszy ma 11 gorzelń, 6000 hl. i 120.000 kor. rocznie, drugi 5 gorzelń, 3600 hl. i 72.000 kor. rocznie. Część przypadająca na tych panów wynosi 9600 hl., cały Śląsk ma tylko 47.500 hl. kontyngentu, a więc ci dwaj chłopi otrzymują 20 procent z przeznaczonego na cały Śląsk kontyngentu.

Gorzelnicy w Galicyi.

Rodzina Potockich ma 20 gorzelń, 19.000 hektolitrów i 380.000 kor. rocznie.

Rodzina Baworowskich 19 gorzelń, 15.000 hektolitrów i 250.000 kor.

Rodzina Badenich 15 gorzelń, 12.500 hl. i 250.000 koron.

Rodzina Borkowskich 7 gorzelń, 5009 hl. i 118.000 koron.

Rodzina Gołuchowskich 11 gorzelń, 11.150 hl. i 223.000 kor.

Rodzina Lanckorońskich 6 gorzelń, 5200 hektolitrów i 104.000 kor.

Rodzina Lubomirskich 9 gorzelń, 6200 hektolitrów i 124.000 kor.

Rodzina Sapiehów 8 gorzelń, 5900 hektolitrów i 118.000 kor.

Rodzina Siemieńskich 12 gorzelń, 11.200 hektolitrów i 224.000 kor. rocznie.

Mam tu pod ręką listę członków Izby panów. Książka ta powinna nosić napis: „Spis obdzielonych kontyngentem i członków Izby panów“. (Wesołość). Przeczytałem przed chwilą nazwiska 17 rodzin, których obdzielono kontyngentem 2,840.000 K. Z tych 17 rodzin 15 zasiada w Izbie panów. (Słuchajcie!). Proszę wybaczyć rządowi, że 2 brakuje, lecz ks. Hohenzollern jest obcokrajowcem, a Baworowski nie był jeszcze w tym wieku, by mógł być powołanym; spodziewam się jednak, że to wkrótce nastąpi.

Zestawiłem tylko — ponieważ lista jest niezupełna — członków Izby panów z Galicyi. Z 34 galicyjskich członków Izby panów mamy 27 posiadaczy kontyngentu wódczanego, 7 profesorów i urzędników, których musiano powołać, gdyż potrzebowano kogoś, który coś umie i potrafi zrobić; tych więc zaznaczono z uwolnieniem od kontyngentu. (Wesołość).

Mówi się u nas o braci pijackiej; wedle mego zdania, są ci bracią pijacką, którzy tak po bratersku dzielą się między sobą kontyngentem. (Bardzo dobrze!). Między tymi 17... (Tow. dr Renner: Z braci pijackiej!) przepraszam!... członkami Izby panów (Wesołość) jest 15 bracią pijacką. (Ładne towarzystwo). Proszę bardzo, tem ładnem towarzystwem to my, którzy to tak spokojnie znosimy.

(Dokończenie nastąpi).

Rozpowszechniajcie „NAPRZÓD“!

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1316).